Cena Nr. 25 gr.

Należytość poczt. opł. ryczałtem.

ECHO ZĄGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO

Bezpartyjny tygodnik poświęcony sprawom Zagłębia Krakowskiego

Nr. 10. Niedziela dnia 14 czerwca 1931. Rok I.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

SZCZĘŚĆ BOŻE

Redakcja i Administracja: Jaworzno ul. Mickiewicza
Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.101. Tel. Nr. 35.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA CZYNNA CODZIENNIE OD GODZ. 15 DO 18.

Krzywda i niesprawiedliwość społeczna!

O akcję dla bezrobotnych.

Od szeregu tygodni poruszamy sprawę niesprawiedliwości społecznej i stwierdzić należy, że jak dotychczas nic się nie zmienia.

Sprawa niesprawiedliwości społecznej nie da się załatwić na kolanie, nie da się za jednem pociągnięciem przekreślić tego o co toczy się walka od szeregu wieków.

Ciągle jeszcze istnieje warstwa ludzi uprzywilejowanych, którzy przy małem wysiłku pracy mają nadmierne zyski i druga warstwa ludzi z ogromnem wysiłkiem pracujących, którzy są pariasami społeczeństwa.

Czy tak zawsze być musi?

Czy wołanie o sprawiedliwośc społeczną pozostanie zawsze głosem wołającego na puszczy?

Czy zawsze musi istnieć grupa krzywdzicieli i masa krzywdzonych?

Czy sanacja moralna nie wciśnie się tam, skąd krzywda wychodzi?

Przy odpowiedzi na te wszystkie pytania jedno **da się niewątpliwie stwierdzić** a mianowicie **brak dobrej woli** po stronie tych, którzy są w społeczeństwie po to, aby dawać innym warunki życia.

Czytamy i słyszymy o **walce klasy pracującej z kapitalizmem.**

Nie mamy na uwadze walki z ustrojem, bo to jest bezprzedmiotowem, to jest walka teoretyków, którzy po zniszczeniu jednego kapitału muszą pracować nad stworzeniem innego kapitału.

Przez walkę klasy robotniczej z kapitalizmem rozumiemy walkę krzywdzonych przeciw krzywdzącym a tej walki możnaby uniknąć, względnie możnaby ją złagodzić jak wyżej wspomniano przy dobrej woli ze strony kapitalistów.

Tej dobrej woli nie widać, a więc widocznie jej niema.

Na czem polega ta krzywda?

Otóż, jeżeli jednostki prawem kaduka, na mocy niesprawiedliwości, **mają więcej niż im potrzeba,** mają więcej niż by sami w innych warunkach, wymagać mogli a śmią żądać, aby **drudzy ponosili ofiary ponad siły, to jest krzywda, która jest oparta na złej woli jednostek.** Jeżeli się złą konjunkturę, chce poprawiać kosztem tych z których się nic już wydusić nie da, to jest mowa o krzywdzie społecznej.

Jeżeli się każe robotnikowi pracować własnem narzędziem na cudzym warsztacie pracy poto, aby kapitalista mógł utrzymać się na stanowisku samolubstwa i egoizmu, to jest tutaj więcej niż krzywda społeczna.

Czyż wolno kazać komuś kopać sobie grób i do tej roboty użyć własnego narzędzia?

Czyż wolno żądać, aby robotnik, tracił zarobek dzienny z przyczyn od niego niezależnych skoro i tak musi stracić wiele dni z powodu zredukowania dni pracy?

To są krzywdy, a więc i krzywdziciele być muszą!

Stwierdzamy brak dobrej woli, bo jeżeli się idzie na ustępstwa **pod przymusem,** to nie ma mowy o dobrej, ale jest wyraźny **objaw złej woli.**

A więc jest niesprawiedliwość społeczna i wołać musimy i wołać będziemy:

„Żądamy sprawiedliwości"!

Jeżeli ona nie nastąpi dziś, to będziemy wołali dopóty, dopóki nie zobaczymy wyraźnych objawów dobrej woli!

Więc czekamy!!

Tymczasem powinien wystarczyć głos ostrzeżenia!

Jest jeszcze inna krzywda, której milczeniem pominąć nie wolno, a mianowicie **krzywda moralna!!**

Wspominaliśmy przed dwoma tygodniami o tej krzywdzie, która dosięga **duszę robotnika.**

O nią, o tę szlachetną duszę robotnika nie dba się wcale, jakby on duszy nie miał, jakby on był maszyną z rękami, nogami, z głową, ale bez duszy.

Popierało się tych, którzy jad partyjny wszczepiali w duszę robotnika, a kiedy on odsunął się od oszustów i blagierów, kiedy w jego duszy wykwitł kwiat szlachetny ideologji państwowej, to się chce z niego zrobić niewolnika bez duszy i myśli, bez szlachetnych porywów.

Stwierdzamy, że tak jest do dzisiaj i zauważamy, że to się zmienić musi!

Jeżeli robotnik idzie z rządem, to kapitaliści muszą iść z nim i z rządem!

Robotnik ma prawo domagać się, aby dbano o jego ciało i duszę, bo on siły ciała i duszy **oddaje nie w interesie kilku jednostek, lecz pracuje dla państwa.**

Dbać o ciało robotnika to znaczy zaspakajać wszystkie jego potrzeby i nie minumum, które mu jest do życia potrzebne, to znaczy nie żądać od niego ofiar wtedy, gdy ich złożyć nie może, to znaczy umieć złożyć z siebie ofiarę i dać przykład ofiarności tak na rzecz państwa jakoteż dla tych, którzy tej ofiarności wyczekują. To znaczy, dać mu żyć, gdy mu się odebrało sposobność zarobkowania.

Przypominamy więc poraz czwarty **o akcji pomocy bezrobotnym.**

Tego domaga się opinja publiczna i nie chcemy więcej rzucać grochu o ścianę.

Inicjatywa skierowana ku zrealizowaniu tej akcji, powinna i **musi wyjść od tych, którzy pozbawili ich pracy,** pomimo tego, że byli złą konjunkturą do tego zmuszeni.

Oszczędny gospodarz zbiera kapitały poto, aby rozszerzać swój warsztat pracy i swoje przedsiębiorstwo, wie on jednak, że trzeba kapitały i zyski naruszyć, gdy nadejdzie kryzys.

Zyski nie mogą iść do kieszeni prywatnych, do kieszeni pojedynczych jednostek, bo to jest niemoralne i powoduje reakcję u robotnika który nie poto pracuje, aby napychać kieszenie kapitalistów.

Wzywaliśmy do wszczęcia akcji pomocy bezrobotnym a w szczególności tym, którzy proszą się o pracę a znaleść jej nie mogą a zasiłku nie pobierają.

Apel ten nie trafił tam, gdzie był skierowany, nie trafił do kapitalistów, lecz nie pozostał bez echa.

Do Redakcji wpłynęło pismo od jednego z obywateli Jaworzna którego treść w całości drukujemy:

Szanowna Redakcjo!

Mając codziennie do czynienia z tymi najbardziej biednemi ludźmi, którzy po ustawowym okresie są pozbawieni wszelkich już zasiłków i pomocy **składam tą drogą na pomoc bezrobotnym kwotę 10 zł.** Mam nadzieję, że nie będę pierwszym i ostatnim i znajdą się ludzie, którzy będą mieli współczucie dla chodzącej i żywej nędzy a którym mimo ogólnej biedy i narzekania nie brak czasem na różne fatałaszki, ofiarują coś dla tych, którzy nawet kawałka chleba nie mają.

Skoro Krezus i jego wyznawcy opanowani gorączką złota nie są czuli na nędzę ludzką, więc społeczeństwo winno samo przyjść z pomocą tym którzy pracy nie mają a żebrać się wstydzą w myśl zasady nie dajcie zginąć.

Łącząc wyrazy szacunku pozostaję z poważaniem

S. S.

Nie mając od autora upoważnienia, nie wymieniamy nazwiska stwierdzamy tylko, że jest to niezamożny obywatel Jaworzna.

Pierwsza ta ofiara musi wzruszyć serca szczerością i wczuciem się w słowa Chrystusa: „Miłuj bliźniego jak siebie samego", i uważamy, że tą drogą **zapoczątkowana zostanie akcja pomocy dla bezrobotnych.**

Aż do chwili stworzenia się komitetu pomocy bezrobotnym Redakcja przyjmuje datki i co tygodnia umieszczała będzie nazwiska i wysokość ofiar dla tych, którzy bez swojej winy stali się nędzarzami.

der.

DO P. T. OBYWATELI JAWORZNA.

Z niniejszym numerem otwieramy dział składek na bezrobotnych miasta Jaworzna. Ofiary na bezrobotnych przyjmuje redaktor Józef Piątkowski Jaworzno szkoła męska, aż do czasu utworzenia Komitetu obywatelskiego. Wszyscy ofiarodawcy będą wymieniani w najbliższym numerze „Echa". Sądzimy, że prośba nasza dotrze do serc litościwych, i że Obywatele miasta pospieszą z pomocą tym, którzy żebrać nie mogą a są w ostatniej nędzy.

Dotychczas złożyli w Redakcji:

WP. St. Siedliński z Jaworzna pierwszy 10 zł.

WP. Ludwik Jakubiec z Jaworzna 20 zł.

Redakcja.

Na front gospodarczy!

Odczyt p. wicemin. Skarbu Starzyńskiego nasunął takie mnóstwo głęboko ujętych zagadnień, które muszą zainteresować każdego z naszych czytelników, że uważamy za wskazane treść ich umieścić.

Red.

Jeżeli się chce mówić o kryzysie gospodarczym, którego skutki odczuwa cały ogół społeczeństwa musi się poszukać przyczyn.

Otóż — jak mówi p. Starzyński — „*Kryzys jest wynikiem naruszenia równowagi ekonomicznej w całym świecie*" i konieczności „*przystosowania się gospodarki światowej do nowych warunków*".

Przeciwnicy rządów pomajowych, chociaż wiedzą, że kryzys istnieje w całym świecie, usiłują zwalić winę na rządy pomajowe. W tem tkwi ta znana wszystkim zjadliwość partyjna, która pokutuje w obozie opozycyjnym a wedle której poczynania rządu przerachowuje się na jego niekorzyść.

Ogół społeczeństwa wie o tem, że gdyby kryzys gospodarczy zastał był w Polsce rządy partyjne, mielibyśmy powtórną dewaluację i inflację i żadna moc nie byłaby w stanie powstrzymać państwa naszego przed ruiną gospodarczą tem więcej, że one zawsze uchylały się od odpowiedzialności.

Tylko zaślepieni nie widzą, że rządy Marszałka Piłsudskiego uchroniły państwo od ruiny gospodarczej.

Tylko wrogowie siły i potęgi państwa śmią przypisywać rządom pomajowym winę obecnego kryzysu gospodarczego.

„*Kryzys był zjawiskiem nieuniknionem*" — mówi p. St. — albowiem „*przyczyna tkwi w warunkach wytworzonych przez wojnę i w atmosferze niepokojów w polityce światowej*".

Skutków wojny i zmian konjunkturalnych w gospodarce światowej nie można było usunąć a więc **kryzys musiał nastąpić.**

Cały świat szuka rozwiązania tych zagadnień. Czyni to w Rosji bolszewizm we Włoszech faszyzm a inne państwa robią próby, lecz dotychczas bezskutecznie.

Skoro świat cały nie może znaleźć rozwiązania, to Polska znajduje się w najtrudniejszem położeniu, bowiem „*nasze państwo powstało po wielkich zniszczeniach wojennych jako zlepek trzech organizmów przystosowanych do swoich metropolji, bez kapitału*", po zżarciu przez inflację resztek kapitału.

W okresie, który miał być poświęcony pracy nad budową podwalin dla życia gospodarczego „*toczono u nas spór czy Polska jest krajem rolniczym czy przemysłowym*, **a interesy partji grup a nawet jednostek wchodziły w grę życia gospodarczego**".

Aleksander Niemacedoński

Uderz w stół - nożyce się odezwą...
czyli
TRZYDZIESTOLETNIA WOJNA DZIEWICZA.

Autorce „Murem od nas!!!..."

„Trzydziestoletnia" nie dla tak długiego okresu trwania, lecz dlatego, ponieważ „wypowiedziała" ją — jak mnie doszły słuchy — właścicielka około 30 wiosenek życia, „pod lat niewieścich schodząca południe". Również jak mnie doszły słuchy, nie przypominająca bohaterki cytowanej właśnie „Grażyny" ani urodą, ani postawą, a chyba tylko zamiłowaniem do polowań, mianowicie na męża.

Kobieta, której najstraszliwsza przeciw mężczyźnie broń — *uroda* — zawiedzie nieboraczkę, broni się *dziewictwem.* Fatalnem jednak posunięciem w takiej obronie jest przeniesienie jej na teren *publiczny*, jest *publiczne afiszowanie się własnem dziewictwem* „Panowie! Murem do mnie! Jestem dziewicą! Patrzcie i podziwiajcie, a którzy nie wierzycie, idźcie w ślady niewiernego Tomasza!" Taka *publiczna dziewica* bynajmniej nie wzbudzi u mężczyzn oskomy, a przeciwnie: wywołuje niesmak, przyczem rodzą się poważne wątpliwości, kwestjonujące treść afiszu i podające ostrej krytyce formę takiego afiszowania się.

To wszystko wywołała i zrodziła u mnie i przedstawicieli mojej płci autorka „Murem od nas!!!..."

Ta też publiczna obrona własnego dziewictwa była „ideą" tego „feljetonu". Sama zaś treść godziła wyłącznie w moją osobę, lubo ja w „Kwestomanji" nie miałem na myśli obrazy ani swojej nieznanej dedykatki, ani którejkolwiek z kwestarek, jak też ani nie dybałem na cześć *dziewicy.* Przytem zaś świętem słowie stawiałem i stawiać będę pytajnik, bowiem ono jest pojęciem względnem i bowiem daleki jestem od *ślepej* wiary w liljiność *każdej* młodej kobiety z t. zw. „towarzystwa". Pozatem przecież dziewica — to *ląd niezbadany*, a taki na starych mapach również zaopatrzony jest w znak zapytania.

Wracam jednak do treści „Murem od nas!!!..."

Czytałem te wypociny pod rytm wiersza bohaterskiego:

Któż zbadał głów dziewiczych przepastne [doliny
aż do samego móżdżku, do jądra... **gęsiny?**

Uczynił to Goethe (proszę Pani, jest-to największy poeta niemiecki. Czyta się: „Gete") i trafnie ochrzcił tę *gęsinę:* „Das ewig Weibliche" (po polsku proszę Pani, znaczy to: „wiecznie kobiece." Czytaj „wajbliche").

Wygęgany artykuł p. „Dziewicy-kwestarki" której nazwiska, niestety, nie mogę się dowiedzieć, aż

Najgorszem dla państwa byłaby dewaluacja inflacja i deficytowy budżet otóż *„największe sukcesy wynikające z faktu* **nieprzerywanego piastowania władzy przez Marszałka to równowaga budżetu i stabilizacja pieniądza".**

Żyliśmy w okresie dobrej a nawet doskonałej konjunktury gospodarczej za czasów rządów partyjnych a jednak nie mieliśmy ani równowagi budżetu, ani stabilizacji waluty

Dlatego nader ważne są słowa p. Wicemin. skarbu że:

„Walucie naszej nic nie grozi".

Okres kryzysu gospodarczego musimy przetrzymać, chociażbyśmy mieli ponieść jak największe ofiary a najważniejszem jest to, że państwu nic nie grozi, czego gwarancję daje pewność, że walucie naszej nic nie grozi.

C. d. n. der.

Baczność robotnicy chemiczni!

W niedzielę 24-go maja 1931 r odbył się w Krakowie **Ogólny krajowy zjazd delegatów robotników chemicznych** na którym nastąpiło scalenie wszystkich organizacyj zawodowych robotników chemicznych, wchodzących dotychczas w skład: 1) **Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych,** 2) **Konferencji Związków Zawodowych** (czyli Gospodarczych Zw. Zaw.), **Generalnej Federacji Pracy i Polskich Związków Zawodowych „Praca",** w jeden potężny **Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Chemicznego i Pokrewnych w Rpltj. Polskiej, z siedzibą w Krakowie Rynek Główny Nr. 39/40 telefon 133-33**

Niniejszem wzywamy wszystkie organizacje zawodowe, które dotychczas nie mają z nami bezpośredniego kontraktu aby we własnym interesie, jakoteż w interesie robotników chemicznych zwróciły się natychmiast do nas.

Związek nasz **jest członkiem Związku Związków Zawodowych w Polsce,"** dlatego po odbytym Kongresie ZZZ w dniu 25-go maja 1931 r. organizacje nasze muszą przeprowadzić gruntowną reorganizację.

Wszystkie dotychczasowe legitymacje tymczasowe i stałe są nieważne, dlatego trzeba je do nas odesłać, a my **na podstawie otrzymanych legitymacyj stałych, tymczasowch, czy też wypełnionych deklaracyj przystąpienia** (kart wpisu) **będziemy wystawiać legitymacje członkowskie.**

Pieczątki dla Oddziałów miejscowych lub Sekretarjatów Okręgowych należy zamawiać za pośrednictwem Zarządu Głównego, na koszt Oddziałów.

Rejestracji Oddziałów u właściwych władz dokonuje Zarząd Główny zgodnie z obowiązującem ustawodawstwem.

We wszystkich sprawach dotyczących zawodowej i organizacyjnej działalności na terenie przemysłu chemicznego i pokrewnych, trzeba zwracać się pod adresem:

Związek Zaw. Robotników Przemysłu Chemicznego i Pokrewnych w Rpltj Polskiej, Kraków Rynek Główny Nr. 39/40.

Niewyczerpane wszelkie możliwości bogactw wsi.
Następstwa własnego niedbalstwa.

Przyjętą przez ogół ekonomistów zasadę, iż kraje rolnicze są naogół biedniejsze niż kraje uprzemysłowione, uznał świat cały bez większych zastrzeżeń i zwykł tak dzielić poszczególne kraje. Od powyższej zasady możnaby jednakowoż odstąpić w pewnych wypadkach, gdyż i rolnictwo da się uprzemysłowić i stworzyć dla siebie rynki zbytu np. uprawa winnej latorośli we Francji, lub cukrownie przy obszarach dworskich w Wielkopolsce i Mazowszu. Różnice między wsią a miastem zaznaczyły się już dokładnie w wiekach średnich, gdy wokół dworów królewskich i zamków rycerskich, zaczęły powstawać osady nie rolnicze lecz rzemieślnicze i handlowe. Rzemiosło, z postępem techniki, zaczęło przyswajać sobie i zużytkować coraz nowe zdobycze, aż w swym rozwoju doszło do dzisiejszego lekkiego i ciężkiego przemysłu. Dla ludzi zajętych w rzemiośle i przemyśle, oddających cały swój czas produkcji, znaleźli się wnet pośrednicy w zakupie i sprzedaży wyprodukowanych towarów. I tak; o ile równolegle ze wzrostem przemysłu wzrastał i handel, wzrastał dobrobyt miasta, tak znów wieś pozostała na tym samym stopniu rozwoju a rozdrabniając grunta, zubożała zupełnie. I obecnie jesteśmy świadkami, nagromadzonych bogactw w miastach, a ubóstwa wsi, produkującego wyłącznie surowiec rolniczy i inwentarski, bez zaprowadzania zmian i postępów kultury a równolegle — uprzemysłowienia wsi. Na to zaniedbanie wsi składa się wiele czynników, z których wymienię dwa najważniejsze: Wieśniak obcując wyłącznie z przyrodą, pozostał niezmiennie pod wpływem tejże. Jak z reguły po zimie następuje wiosna, po wiośnie lato i t d. tak i wieśniak przystosował swe życie, swą pracę i swój charakter do tych praw przyrody i niedopuszczał pod tym względem żadnych ustępstw. W tym swoim konserwatyźmie tkwi wieśniak od setek lat i próby wyprowadzenia go z tej raz utartej drogi dały dotychczas bardzo nikłe wyniki. Bardzo możliwe, że próby tej podejmowali się ludzie nie rozumiejący duszy wieśniaka i znane są wypadki, że na wywody i argumenty prelegenta, wieśniacy pokiwali głowami, wzruszyli głowami ramionami i rozeszli się do domów do swoich poprzednich zajęć. Następną przyczyną zubożenia wsi jest zjawisko, które odbywa się na naszych oczach od wieków, a jest nią — emigracja wsi do miast. Wieś wysyła do miast jednostki albo bardzo zdolne, albo bezwartościowe. Jednostki bezwartościowe giną w zamęcie miast, powiększając tylko zastępy proletarjatu miejskiego, jednostki zaś zdolne doszły nieraz do wysokich stanowisk i odznaczyły się w kraju. Charakterystycznym jest, że do rzadkości należy emigracja z miast do wsi. Pozbawienie się więc wsi na korzyść miast pewnej ilości jednostek wybitnie zdolnych przeniosło się w dalszym stopniu do zubożenia wsi. Czy zatrzymanie pewnego procentu tych jednostek potrafiłoby dać wsi duże korzyści, będziemy się starali wykazać w następnym numerze.

E-pe.

chyba po policyjnem stwierdzeniu idjotyczności osoby) zrodziło zupełne niezrozumienie mojego humoru i fałszywa interpretacja poszczególnych zdań. („Interpretacja", proszę Pani = tłumaczenie sobie).

Przedewszystkiem co do tych „fiołków wdzięków":

Trzeba mieć naprawdę fiołki, „na klombach myśli sadzone zamłodu", i trzeba mieć wrodzoną inteligencję kategorji „E", aby dosłownie brać moje słowa, jawnie przecież ironizujące osobę ich autora. Czy w odniesieniu do siebie używam „fiołków wdzięków" czy mówię o nachodzeniu (oblęganiu) osoby swoiej przez kwestarki, czy porównuję się z Valentinem(!) — to każdy dobrze rozumie żartobliwie, a nawet ironiczne znaczenie tych słów. Do takiego zaś rozumienia dopomaga każdemu posadzony na końcu zdania *wielokropek*(kropki). Inaczej, naprzykład, należy rozumieć sąd: „Ona jest czystą, jak lilja", a inaczej wówczas, gdy po „lilja" damy sobie niewinne trzy kropeczki. W pierwszym wypadku znaczenie sądu jest dodatnie w drugiem niewątpliwie ujemne. Wielokropek w piśmie zastępuje w mowie jakieś półartykułowane „hm" czy jakiś znak mimiczny lub gestykulacyjny. *Wymowa* jednak *znaków pisarskich* jest dla Pani zupełnie ciemną dziedziną, o czem świadczą bezmyślnie wbite za „Murem od nas ! ! !..." aż trzy wykrzykniki i jeszcze bezmyślniej posadzone trzy kropki. Wogóle cały artykuł — to *trzy po trzy.*

Tej samej bezmyślności przy czytaniu, tej kurzej ślepocie lekturycznej, należy przypisać imputowanie mi „prawdziwej męskiej zarozumiałości i pustek w..."

Ale-ż to właśnie Pani grzeszy głupią kobiecą zarozumiałością! Pisze Pani bowiem, że „p. Niemacedońskiemu dałabym kosza bez malin". No, a skąd ta *pewność*, że ja wogóle zabiegałbym o Twoje wdzięki, urocza Lya de Putt...nio? Od powietrza, głodu, ognia i Twoich wdzięków zachowaj mnie, Panie!

Co zaś do odgradzania się od mojej osoby murem „zawsze i wszędzie, w towarzystwie i na ulicy" — niech-że Pani nie stawia muru przynajmniej w tem miejscu, w którem on już oddawna stoi, wybudowany przeze mnie. Sam bowiem, odkąd jestem w Chrzanowie, stronię od towarzystwa szablonowo podobnych do Pani damulek, i nikt nigdy nie widzi mnie przy ich boku. Towarzystwo zaś Pani, po tem Jej „polemicznem" wygłupieniu się, poczytywałbym sobie za najcięższą obrazę czci. Mam bowiem abominację do gęsi, pozujących na orlice.

Kimkolwiek jesteś, jakie-bądź Twe lico,
jaki-bądź zamach na mnie jeszcze śnisz,
100-% kwestarko-dziewico(?) —
a kysz ! a kysz !

Całuję rączki.

Na tym feljetonie zamykamy polemikę między p. „Dziewicą-kwestarką" a p. Aleksandrem Niemacedońskim.

Redakcja.

Kronika.

Z karty żałobnej.

Dnia 29 maja b.r. zmarł w Młoszowej. po długiej, a ciężkiej chorobie. przeżywszy lat 66 ś. p. **Edward Gacek** emerytowany dyrektor szkoły powszechnej w Woli Filipowskiej, w powiecie chrzanowskim. Ś.p. Zmarły przeszedł w stan spoczynku w r. 1917 po 42 latach twardej pracy nauczycielskiej, za. którą władze szkolne odznaczyły go w roku 1925 zaszczytnym tytułem dyrektora. Ś.p. dyr. Gacek był długoletnim członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego, oraz członkiem wielu organizacyj kulturalno-społecznych. Pogrzeb Jego zgromadził w dniu 31 maja liczne rzesze nauczycielstwa z całego powiatu chrzanowskiego, oraz tłumy ludności tych wiosek, w których ongiś pracował. Szczególnie pięknie pamięć Jego uczciła wieś Wola Filipowska, której obywatele złożyli na trumnie swego zacnego kierownika piękny wieniec i gremjalnie wzięli udział w pogrzebie. Porządek utrzymywała Ochotnicza Straż Pożarna z Woli Filipowskiej założona niegdyś przez ś. p. Zmarłego. Nad grobem pożegnał Go imieniem Związku N.P. prezes „Ogniska" w Trzebini p. kierownik Władysław Wroniewicz.

Redakcja składa niniejszem Rodzinie ś.p. dyrektora Gacka wyrazy głębokiego współczucia.

Cześć Jego pamięci!

Seminarjum czy gimnazjum? W odpowiedzi na notatkę z Nr. 8 „Echa". której autor żąda zniesienia prywatnego seminarjum naucz. żeńskiego w Chrzanowie a założenia na jego miejsce prywatnego gimnazjum żeńskiego, choć narazie nieinteresowany pozwolę sobie wyrazić niniejszem moje, całkiem inne w tej sprawie zdanie. Szanowny Autor twierdzi. że poziom naukowy seminarjów prywatnych jest niższy niż państwowych i motywuje to twierdzenie faktem, że pierwszeństwo w otrzymaniu posad nauczycielskich mają abiturjentki tych ostatnich. Tak samo twierdzenie jak i uzasadnienie, niebardzo słuszne. Z powodu kryzysu ekonomicznego, państwo nie może odpowiednio rozbudować szkolnictwa powszechnego, dzięki też czemu, ilość etatów nauczycielskich jest bardzo ograniczona. W przeciwnym bowiem razie, trzebaby na gwałt tworzyć jeszcze nowe zakłady prywatne, aby nastarczyć zapotrzebowaniu nowych sił nauczycielskich. Że więc Państwo nadaje nieliczne posady państwowe, wychowankom szkół państwowych, to jest chyba zupełnie słuszne i o poziomie naukowym zakładów prywatnych, wcale ujemnie nie świadczy.

W zakładach tych uczą zresztą siły, posiadające odpowiednie kwalifikacje i stosujące się do jednolitego, ministerjalnego programu nauczania, a więc dające gwarancję, że lata w danym zakładzie spędzone, przecież na marne nie pójdą. Co się zaś tyczy trudności w otrzymywaniu posad, to należy mieć nadzieję, że obecny stan rzeczy nie potrwa długo i wszyscy abiturjenci zakładów kształcenia nauczycieli napewno otrzymają posady.

Ale a propos poziomu! Czy mamy gwarancję że w prywatnem gimnazjum poziom będzie wyższy? Przecież pracować tam będą siły nauczycielskie z zupełnie identycznemi kwalifikacjami, jak obecnie w seminarjum, na którego poziom, mówiąc nawiasem, absolutnie narzekać nie można.

Dalej Szanowny Autor powiada, że większość abiturjentek ewentualnie założonego gimnazjum, poprzestanie na złożeniu matury i na tem swe studja zakończy, a jedynie „specjalnie uzdolnione jednostki" pójdą na uniwersytet. Jeżeli więc absolutna większość panienek zostanie po maturze w domu, pójdzie zamąż it.d. to przecież ze studjów gimnazjalnych, w życiu codziennem, żadnych korzyści nie będą miały. Daleko więcej wiadomości praktycznych, daje przyszłej żonie i matce seminarjum nauczycielskie, gdzie poza wysoko postawionem wykształceniem ogólnem, bardzo wiele czasu poświęca się zagadnieniom z dziedziny psychologji dziecka także w początkach jego rozwoju, oraz rozmaitym ćwiczeniom praktycznym, dającym możność poznawania sposobów racjonalnego postępowania z dziećmi, a także innym przedmiotom o charakterze utylitarnym. Miałem przed paru laty możność obserwowania, w życiu rodzinnem, dwu dziewcząt: seminarzystki i gimnazjalistki i jestem przekonany, że z nich dwu, tylko seminarzystka, dzięki odpowiedniemu przygotowaniu, spełni należycie swe zadania życiowe i obrazkiem bez treści nie będzie.

Jeżeli więc chodzi o samo tylko wykształcenie ogólne dla ściśle prywatnego użytku, to pozwolę sobie twierdzić stanowczo, że seminarjum nauczycielskie więcej da młodej dziewczynie korzyści, niż nie wiem jak „wysokie" gimnazjum, o ile, co podkreślam, nie zamierza ona, przy jakichś naprawdę wybitnych zdolnościach, oddać się dalszym wyższym studjom.

Nie widzę zresztą powodu, dla którego szczytny zawód nauczycielski, miałby być dla „specjalnie uzdolnionej" dziewczyny nieodpowiedni. Mowa tu oczywiście tylko o dziewczętach, bo chłopcy niewątpliwie z uczęszczania do gimnazjum, odnoszą więcej korzyści. Ponieważ, jak sam Szan. Autor wzmiankowanej notatki pisze, tylko „specjalnie uzdolnione jednostki" oddadzą się wyższym studjom, przeto ośmielę się zauważyć, że dla kilku jednostek nie opłaci się jednak szkoły zakładać.

Seminarjum nauczycielskie w naszym ośrodku spełnia wielką misję kulturalną, wnosząc. za pośrednictwem swych wychowanek, w życie poszczególnych rodzin, wiele pięknych i pożytecznych pierwiastków to też walką z niem i przypisywanie mu braku wartości, uważam za niesłuszne, tem bardziej, że daje ono przecież i kawałek chleba do ręki, co w naszem szczególnie środowisku, posiada kolosalne znaczenie.

Bede.

KONGRES PEDAGOGICZNY W WILNIE.

Drugi Kongres Pedagogiczny Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie, który odbędzie się w czasie od 5 do 8 lipca r. b. budzi wielkie zainteresowanie wśród sfer pedagogicznych. Poza zespołem ludzi zgrupowanych w Wydziale Pedagogicznym i Sekcji Szkolnictwa Średniego Związku N. P. w pracach Kongresu zaofiarowało czynny udział szereg wybitnych osobistości, jak: Dr. Pohoska, Dr. M. Librachowa, prof. H. Radlińska, dyr. Łopatto i inni.

Tematem obrad 4-dniowych będą najbardziej aktualne zagadnienia pedagogiczne, a między innemi: 1) Cele i zadania wychowania i nauczania, 2) Rozwój polskiej myśli pedagogicznej, 3) Organizacja nauczania i wychowania, 4) Społeczno-państwowe zadania wychowawcze Nauki o Polsce Współczesnej, 5) Stan i wyniki nowoczesnych badań w dziedzinie nauk psychologicznych w zastosowaniu do pedagogiki, 6) Stan i potrzeby w dziedzinie czytelnictwa młodzieży. Pozatem Kongres ustosunkuje się do zagadnień szkolnych, wynikłych na tle obecnego kryzysu szkolnego.

PAMIĘTNIK ŚWIĘTOKRZYSKI.

Ukazał się na półkach księgarskich, zapowiadany już w prasie „Pamiętnik Świętokrzyski", wydany przez Wydział Wojewódzki w Kielcach i Sekcję Regjonalistyczną Związku Nauczycielstwa Polskiego, pod redakcją Aleksandra Patkowskiego Skład Główny: Tow. Wydawnicze J. Mortkowicz w Warszawie. Str. VIII - 440, ilustr. 219, tabl. 3.

Monumentalne to wydawnictwo, poświęcone stronom rodzinnym Stefana Żeromskiego, w piątą rocznicę Jego śmierci, zainicjowane zostało przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, przed kilku laty, za zgodą i aprobatą Wielkiego Pisarza, który w ruchu regjonalnym, jak sam to często podkreślał, widział „nową, twórczą ideę". Pamiętnik Świętokrzyski, będący jedynem tego rodzaju wydawnictwem w naszej literaturze współczesnej, a poświęconem regjonowi, najbardziej drogiemu sercu każdego Polaka, powitać należy z pełnem uznaniem, tembardziej, że pod względem szaty zewnętrznej, formy i treści, stanął na odpowiadającej takiemu wydawnictwu wyżynie.

Samobójstwo gospodarza w Porębie Żegoty. Dnia 23 maja w parku Szembeka w Porębie Żegoty popełnił samobójstwo przez powieszenie się na postronku gospodarz i mieszkaniec tej wsi, Stanisław Krawczyk. Powodem samobójstwa były długi, które denat pozaciągał nato, aby móc oddawać się pijaństwu. Krawczyk osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Zlikwidowanie słynnej szajki złodziei kolejowych w tutejszym powiecie. W porze zimowej zorganizowała się na terenie tutejszego powiatu, wielka szajka (a raczej 2 mniejsze) złodziei kolejowych, która dokonywała śmiałych włamań do biegnących pociągów towarowych na przestrzeni Chrzanów—Trzebinia—Dulowa i Trzebinia—Balin. Szajka ta, na której czele stał Ludwik Matuszewski z Chełmku i Józef Palka z Chrzanowa. posługiwała się bronią palną, ostrzeliwując policję w czasie pościgu.

Policji chrzanowskiej udało się tę bandę zlikwidować i osadzić pod kluczem. Wśród 11 jej członków znajdowała się jedna kobieta, Wiktorja Matuszewska z Chrzanowa, narzeczona Józefa Palki, która towarzyszyła swemu kochankowi prawie we wszystkich jego imprezach, pomagając mu w odnoszeniu zrabowanych rzeczy w bezpieczne miejsca.

Pożar w Dąbrowie Jaworznickiej. W dniu 17 maja około godz 12 wybuchł w lesie gwarectwa w rewirze Dąbrowa pożar, który zniszczył 2 morgi 20-letniego drzewostanu, a powstał wskutek rzucenia niedopałka papierosa przez przebywających w lesie licznych wycieczkowiczów z Zagłębia Dąbrowskiego i ze Śląska. Pożar zlokalizowała straż pożarna z Dąbrowy i Mysłowic.

Oświęcim: Tragiczne skutki harców po drzewie. Jedenastoletni K Janus ze zamiłowaniem uprawił sport w postaci „spinaczki" po drzewach. Również tragicznego dnia (26 maja b. r.) zabawiał się w ten sposób. W pewnej chwili stracił równowagę i spadając z drzewa nabił się na opodal stojący parkan. Nieszczęśliwy chłopak został natychmiast odwieziony do szpitala w Białej. lecz istnieje nikła nadzieja utrzymania go przy życiu, gdyż jak okazało się ma uszkodzony i przebity na wylot żołądek.

ECHO Z ZAGŁĘBIA.

Z Chrzanowa.

„Czy to po obywatelsku".

Zarząd Powiatowego Związku Strzeleckiego w Chrzanowie zwrócił się do kierownictwa Kina „Zorza" z uprzejmą prośbą, aby członkowie „Strzelca" mogli korzystać ze zniżki cen biletów tak, jak to prawo przysługuje innym organizacjom o pokrewnym charakterze np. Tow. „Sokół", Związkowi Legjonistów i t. p. Do prośby tej kierownictwo Kina „Zorza" odniosło się nieprzychylnie, mimo przedkładanych argumentów, że przecież i w interesie Kina leży, aby frekwencja się zwiększyła i jaknajliczniejsze i mniej zamożne sfery mogły korzystać z tej jedynej rozrywki, jaką jest kino w Chrzanowie. Stanowisko właściciela kina „Zorza" jest tem dziwniejsze, że zarządzającym jest p. Ludwik Makan, rzekomo były legjonista i kapitan rezerwy.

Na przytoczone przez delegację argumenty pan ów wygłosił zdanie między innemi, że on również walczył za Ojczyznę, a z żadnych zniżek przecież nie korzysta, bo nawet na kolej jej nie posiada, że na zniżki dla Strzelców nie będzie pracował i t.p. dziwne, jak na kapitana rezerwy, zdania. — Czy to obywatelskie stanowisko? Czy takie stanowisko Zarząd Główny Związku Legjonistów, który jest prawnym właścicielem kina, akceptuje i co na to powiada? W sprawie tej Zarząd Powiatowy Strzelca poczyni dalsze niezbędne kroki, narazie jednak nieobywatelskie stanowisko Zarządu Kina „Zorza" do wiadomości publicznej podaje.

Prosimy naszych P. T. Prenumeratorów aby każdy postarał się zyskać przynajmniej jednego Czytelnika naszego tygodnika,

REDAKCJA.

Dziwne słosunki w Trzebini.

Żyjemy w państwie, w którem święta katolickie są chronione ustawami, zabraniającemi wszystkim obywatelom, bez różnic wyznania, pracowania podczas tych świąt. Ustawy te są przestrzegane w całej Polsce z wyjątkiem Trzebini, gdzie absolutnie nic nie można kupić w sobotę, natomiast z całym spokojem handluje się w niedzielę i święta.—

W niedzielę można kupić w Trzebini ubranie, buty, artykuły spożywcze i t d. Rzecz dziwna, że pięknie umundurowane organa gminne jakoś tego nie widzą i żydzi dalej w najlepsze gwałcą religijne uczucia katolickich mniejszości trzebińskich i obywateli okolicznych wiosek. Chodzi tu nietylko o obrażone uczucia religijne, ale także o brak poszanowaania dla obowiązujących ustaw i przepisów.

Nie można winić samych kupujących, bo często nawet inteligencja nie zna odnośnych przepisów, ale samym kupcom należy zagrozić ostremi sankcjami karnemi. Jeżeli sanacja tych dziwnych stosunków pójdzie ciężko, to odnośne czynniki powinny przenieść środowe jarmarki trzebińskie na soboty!

Może to odniesie skutek. —

Z Krzeszowic.

Audycja Muzyczno-Wokalna dla młodzieży szkół powszechnych.

Dbające o umuzykalnienie młodzieży szkół powszechnych w Krzeszowicach, urządziły kierownictwa tychże szkół audycję „muzyczno-wokalną" z łaskawym współudziałem pp. Marji i Stanisława Orzelskich z Krakowa.

Doborowy i obfity program podzielono na dwie części: muzyczną i wokalną.

W części muzycznej p. St. Orzelski odśpiewał:

1. Moniuszko arję Stefana z opery „Straszny Dwór",
2. Bajkowskiego: „Wizję szyldwacha",
3. Curtisa: „Śpiewaj mi",
4. Kratzera: „Skrzypki swaty",
5. Noskowskiego: „Skowroneczek śpiewa",
6. Wereszczyńskiej: „Naprzód wiara".

W części wokalnej p. M. Orzelska wygłosła utwory treści patrjotycznej:

1. „Lot i Polska".
2. „Miłość bratnia".
3. „Zapał Polskiego chłopięcia".
4. „Trzy kule".

Miłą niespodzianką dla zgromadzonej dziatwy była część humorystyczna, wykonana przez p. M Orzelską. Na częśc tą złożyły sią piosenki:

1. „Piosenka ludowa z okolic Krakowa",
2. „Piosenka z laseczką",

wiersze: „Co dla kogo?", monolog: „Pani Wojciechowa z pod Krakowa pierwszy raz w Warszawie" i kuplecik: „Radjo-telefon".

Audycja udała się świetnie, młodzież znalazła w ciągu dwóch godzin kulturalną rozrywkę, za co należy organizatorom w osobach pp. dyr. Marji Hackmöllerówny i p. dyr. Włodzimierza Mirockiego wykonawcom pp. Marji i Stanisława Orzelskiego, oraz nieznanej mi niestety z nazwiska akompaniatorce wyrazić pełne uznanie i podziękowanie. Wierzymy, że kierownictwa szkół powszechnych w Krzeszowicach na urządzeniu audycji tej nie poprzestaną, ale w nowym roku szkolnym podobną imprezę przynajmniej raz w miesiącu urządzą.

Wis.

Szczakowskie historyjki.

Sprawy, z któremi należałoby już dawno wyjść na forum publiczne można w Szczakowie podzielić na trzy kategorje: kościelne, bezpieczeństwa publicznego, wreszcie ściśle tyczące gospodarki gminnej. Wszystkie zaś one łączą się ściśle ze sobą, prawie że jedna wypływa z drugiej.

Istnieje podobno jakiś komitet kościelny, istnieje Liga parafjalna, lecz to wszystko pusta chwała i słowa słowa, słowa. Sprawa ogrodzenia placu kościelnego utknęła na kołkowym parkanie; wykończenie muru naokoło kościoła od lat już nie posuwa się naprzód. Postumenty pod zapowiedziane posągi apostołów wietrzeją O wikarówce ani słychu; podobno były poczynione starania, podobno komitet kościelny był w tej sprawie w metropolji, podobno i t.d. a tymczasem „nechaj bude, jak buwało".

Od kilkunastu dni kościół jest bez organisty, bo ten wyjechał na inną posadę, na której spodziewa się klepać biedę, a co mu się w Szczakowie nie udało. Parafja szczakowska jest za mała, by mogła utrzymać organistę, to też zawsze komitet kościelny wystarał się o jakąś pracę w którejś z fabryk tak by razem z dochodami z kościoła mógł organista egzystować. Tymczasem wobec stałych redukcji w fabrykach został i ten zredukowany i pomimo wszelkich starań napowrót nie został przyjęty. Mógłby był otrzymać stanowisko pisarza w miejsc. urzędzie gminnym, lecz cóż to zwierzchność miasta Szczakowy obchodzić może, że jakiś tam organista jest potrzebny w parafji i należałoby mu ułatwić egzystencję. Proboszcz miejsc. zrobił i robi co może, ale „non Hercules contra plures".

Zwierzchności gminnej podobało się przyjąć na posadę pisarza właściciela restauracji „Kresy" i to w czasie ogólnego bezrobocia, pomimo ofert ludzi z cenzusem naukowym, ludzi młodych, a bezrobotnych. Na to już niema rady. „Kresy powstały dla urzędu gminnego, tam też załatwia się wszystkie sprawy, a załatwiwszy przepija się „litkup".

(Wstyd panie burmistrzu!!)

Cała Szczakowa z ogromną radością przyjęła zapowiedź rychłej elektryfikacji miasta, bo dotychczas oprócz światła z kolei i księżyca na niebie innem światłem nie rozporządza. Prawda — jest gazownia— są latarnie gazowe, które się zapala kiedy — burmistrz chce, a wł ściciel gazowni zezwoli. A że burmistrzowi obojętne ciemności, bo jemu zawsze „jasno" w głowie, a właściciel zobowiązanych bezpłatnie 10 latarń palić nie chce — więc ciemno —. a jak komu bardzo ciemności dokuczają, to klną na burmistrza, władze a naklnąwszy się do syta — znów cicho do nowiu. Tak samo i z poszanowaniem praw sąsiada, które są zagwarantowane orędziem R. P. w wypadkach budowania objektów fabrycznych. Władze powiatowe, komisje, złożone z ludzi mądrych i fachowych nadarmo orzekają, że budowanie papowni, fabryki czerni kostnej i tartaku w środku miasta między szkołami, tuż przy domach jest niedopuszczalne — zwierzchność gminna, w której zasiada przyszły teść właściciela gazowni a starającego się o tartak i papownię — zezwala na produkowanie nielegalne papy i czerni kostnej. Nic to, że sąsiedzi protestują do starostwa, nic to że żalą się i skarżą w urzędzie miejskim, burmistrz machnie ręką i z tego frasunku wali wprost do trunku.

Gorsza rzecz okaże się teraz z głośną sprawą t. zw. „Przetworów węglowych". Sprawa ta, przedstawiająca wartość dla gminy (wedle oszacowania) przeszło pół miljona złotych z powodu niedołęstwa burmistrza jest w toku licytacji i Bóg raczy wiedzieć jak się ją załatwi. Że na niepotrzebne procesy wydał już około 15 tysięcy zł., o to go głowa nie boli. Do procesów gminnych to burmistrz szczęścia absolutnie nie ma, chociaż tu i ówdzie wszczynać próbuje.

A teraz co do posiedzeń Rady. Te są b. rzadkie, a jeżeli któryś z radnych wspomni burmistrzowi o posiedzeniu, to otrzyma odpowiedź „co wam tak pilno" i t. p. A tu spraw co nie miara leży nie załatwionych.

Ostatnie posiedzenie było jeszcze gdzieś podobno w grudniu, ale to na rozkaz Rady Powiatowej, bo chodziło o przedłożenie budżetu. Było wprawdzie z początkiem marca posiedzenie, ale bez kompletu, chociaż wedle utartego tu zwyczaju do kompletu sprasza się p. radnych i mimo tego posiedzenia nie dochodzą do skutku.

Z tego powodu jak też i z tego, że uchwały Rady albo się nie wykonuje, albo się je wypacza usuwają się od współpracy radni o silniejszej indywidualności, a wogóle wśród radnych od przeszło roku nurtuje wniosek rozwiązania Rady, względnie zmiany burmistrza.

Najlepiej ułatwiłby Radzie wykonanie tego wniosku sam pan burmistrz, podając się z honorem do dymisji, bo czas nie uratuje go od tego.

Na zakończenie prośba do Sz. Zwierzchności o wyjaśnienie, jak długo musi się osiadać ziemia po przekopaniu pod rury wodociągowe? Czemu jeszcze druga strona ulicy Jagiellońskiej nie posiada chodników, choć już płyty są od kilku miesięcy gotowe i zapłacone i tylko zastępują miejsce w fabryce. Czy to trzeba czekać, aż ziemia przymarznie — to się uleży. Zwracamy się z prośbą do Sz. Zwierzchności, a nie do p. burmistrza, bo ten wyjechał na nieograniczony urlop do niewiadomego miejsca, zabrawszy ze sobą sekretarza — stwarzając w Urzędzie Gminnym kompletny bałagan. Interesanci a nie wtajemniczeni nie wiedząc o tem szukają go w zwykłych kapliczkach — niestety tym razem napróżno.

Webe

Ludwik Dubiel

Nad Stwigą.

(Nowela)

Stała samotna, opuszczona placówka polskości w tych dzikich ostępach, stała niczem symbol przyszłości tej krainy, lepszej, jaśniejszej, górniejszej.

Trzy niewielkie okna z okiennicami, pięknie miejscowym zwyczajem rzeźbionemi, patrzyły w świat zaciemniony puszczą. Jasne i płowe główki dzieci co chwilę wyglądały z za drobnych szybek. Ciekawe, czarne oczy muskały niezgłębione otchłanie lasu i tonęły w nich ciekawie.

Dziatki poleskie zdobywały wiedzę. Z początkiem lękliwie i z trwogą patrzyły w twarz swego „nauczyciela" i nie znały „szczo on każe". Lękliwie rzucały oczętami, jak dzikie stworzenia miłujące swobodę a schwytane w klatkę — ale później przyzwyczaiły się. Nauczyciel ukazał im nowe, zaczarowane światy myśli. A jak czasem pięknie — umiał opowiadać, jak barwne słowa szły z jego ust a twarz dziwnie przeistaczała się i promieniała!

Wysypała się gromadka malczyków na polanę z tak wielkim krzykiem, że spłoszyły nawet stado nietrworzliwych skrzeczących srok, co opodal myszkowały i kłóciły się zawzięcie. Pstra gromadka dziatek wesoło bawiła się. Różnobarwne jak kwiaty sukienki dziewczynek mieszały się z białemi i szaremi kolorami sukien chłopców.

Z chustek dziewcząt i futrzanych czapek chłopców wyglądały nieufne, badawcze, ale jakieś smutne apatyczne oczy dziecka polskiego.

— Budziem bawitsa! — Słychać wołania. Migiem ustawiły się w koło, które przy śpiewie chóru, zaczęło się obracać z początku zwolna, później coraz szybciej i szybciej.

Hej wiosna, hej krasna
Kudci szła
Oj jak ty hołowu niesła!
Ot tak, ot tak hołowu niesła!
Hej wiosna, hej krasna
Kudci szła
Oj jak ty, hustoczku niesła!
Ot tak, ot tak hustoczku niesła!
— — — — — — —
Hej wiosna, hej krasna
A kudci szła?, ot szła, ot szła...

Zwolna melodja zaczyna się akordami zciszać i zciszać a później słychać już tylko, jakiś szept wychodzący z kilkudziesięciu piersi.

Na strzesze zaklekotał donośnie bocian, wtórując śpiewowi dzieci, łącząc swój klekot do hymnu na cześć wiosny i młodych lat.

Gdzieś w oddali zakukała kukułka.

Wiosna... radość... wesele...

Balsamiczny zapach sosen zmieszany z wyziewami moczarów i błot, unosił się nad okolicą.

Szare zbite roje komarów z szumem przelatywały nad błotami, czasami mieszając się z rojami

Ze Szczakowy.

Dnia 3 maja b. r. w sali Sokoła w Szczakowie odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału Związku Legjonistów przy udziale pp., delegata Zarządu Okręgu Związku Legjonistów w Krakowie posła prof. B. Pochmarskiego i prof. posła T. Gduli. Walne Zebranie otworzył ustępujący prezes ob. Leś Wład. który w ramowem przemówieniu zobrazował ciągłość prac Oddziału przewidzianych statutem Związku i podkreślił twarde i niezłomne stanowisko Oddziału w pracach nad utrwaleniem ideologji Marszałka Piłsudskiego.

Z koleji po wyborze przewodniczącego za stołem prezydjalnym zasiedli jako przewodniczący kol. Stańczyk Leon, Dyjewski Paweł. Sekretarzował kol. Pięta Stanisław. Po udzieleniu głosu ob. prezesowi Lesiowi tenże złożył treściowe sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu, jak również komisja rewizyjna, poczem jednogłośnie członkowie ustępującemu Zarządowi udzielili absolutorjum. W tem miejscu zabrał głos p. poseł Pochmarski złożywszy Oddziałowi pozdrowienia Zarządu Okręgu Zw. Leg. i Jego prezesa wygłosił na duchu budujące przemówienie, na temat najaktualniejszych zagadnień natury społeczno-politycznej w dobie obecnej w Polsce.

Uzupełnieniem przemówienia posła Pochmarskiego było przemówienie posła Gduli, który w rzeczowym i treściowym referacie przedstawił najbliższe prace, które zostaną przeprowadzone w związku z podjęciem walki z obecnie szalejącym kryzysem gospodarczym. Następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu w skład którego weszli: Prezes, Leś Władysław, W-prezes Stańczyk Leon, Sekretarz Pięta Stanisław, Skarbnik Wróbel Władysław, Klimczak Sebastjan i Syrek Stanisław Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej p. Prezydenta I. Mościckiego i Marszałka J. Piłsudskiego.

Podkreślić należy serdeczny i miły nastrój zebrania świadczący niewątpliwie o nierozerwalnej tradycyjnej „Sile Legjonowej", której ostatecznym wyrazem był wspólny wieczorek członków, urządzony pod gołem niebem w pięknem ogrodzie kol. Faltusa w czasie którego wśród nieustających śpiewów pieśni legjonowych i wiwatów na cześć Komendanta dopełniono dnia pracy.

Z Jeleniá.

Dnia 31 maja b. r. staraniem Grona nauczycielskiego urządzono w tutejszej szkole z okazji święta „Dnia Dziecka" wieczornicę z następującym programem:

1) Odczyt o znaczeniu Tygodnia Dziecka i o „Wychowaniu dzieci" która wygłosiła p Marja Gieruszyńska

2) Obrazek sceniczny w 2 odsłonach „Czarodziejska fujarka" odegrany przez dziatwę szkolna.

3) Chór dziatwy szkolnej

4) Komedyjka „Dusza na ramieniu" odegrana przez dziewczęta szkolne.

Na wieczornicę przybyła dziatwa szkolna ks. proboszcz, miejscowe obywatelstwo, a także zebranych zaszczycił swą obecnością Dyrektor kopalni W. P. Władysław Domino.

Obraz sceniczny „Czarodziejska fujarka" zachwycił wszystkich, a szczególnie gra uczennicy klasy IV Anastazji Probaskówny, która rolę sierotki odegrała jak zawodowa artystka.

Dzieckn temu można rokować świetną przyszłość Rownież chór pod kierownictwem p. Br Biela wywiązał się z zadania znakomicie.

Komedyjka „Dusza na ramieniu" rozweseliła wszystkich. Rolę kucharki z powodzeniem odegrała Leona Groszkówna ucz. kl. IV

W końcu Koło Młodzieży żeńskiej pod kierownictwem niestrudzonej kierowniczki P. Heleny Trębaczówny świetnie odegrało sztuczkę „Zaczarowana baśń"

Uczestnicy wprost nie mogli wyjść z podziwu, że dzieci szkolne mogą tak znakomicie odegrać swoje rolę To też huragany oklasków były dowodem entuzjuzmu i zachwytu.

Przygotowaniem wieczorku zajęła się naucz. p. Marja Gieruszyńska, której słusznie należy się uznanie.

Również na wysokie uznanie zasługuje niestrudzona działaczka na polu oświaty pozaszkolnej p. Trębaczówna, która nie szczędząc każdej wolnej chwili czasu poświęca się z całem zapałem pracy kulturalno-oświatowej.

Procesja Bożego Ciała odbyła się w Jaworznie przy pięknej pogodzie i współdziale bardzo wielkiej liczby uczestników. Na wyszczególnienie zasługuje ołtarz bardzo pięknie urządzony przy szkole żeńskiej w Jaworznie.

Procesja Bożego Ciała jest corocznym publicznym występem katolików. Wiemy, że we wszystkich miastach Rzeczypospolitej w procesji tej biorą udział najwyżsi przedstawiciele urzędów wojska, samorządu i t. p.

Baldachim otacza zwykle wojsko z bronią w ręku, albo uzbrojone oddziały P. W. albo wreszcie straż pożarna w celu oddania honorów i utrzymania porządku.

W Jaworznie nie widzieliśmy, ani strzelców, ani straży pożarnej, również nie widzieliśmy przedstawicieli Gwarectwa, miasta i miejscowych Urzędów. (??)

Niewiadomo czem sobie to tłumaczyć, bo na czele wszystkich instytucji i Urzędów stoją ludzie znani jako dobrzy katolicy i na wytłumaczenie znajdujemy chyba to jedno, że nie było takiego zwyczaju w Jaworznie.

Otóż zwyczaj ten musi być wprowadzony wedle wzoru istniejącego we wszystkich miastach a nawet wioskach od czasów najdawniejszych.

der.

Półkolonje dla dzieci robotników kopalni zamierza Gwarectwo urządzić w tym roku zamiast dotychczasowych kolonji wakacyjnych.

Dotychczas wysyłało Gwarectwo 80 dzieci na kolonje a na półkolonji zamierza utrzymać 200 dzieci.

Ponieważ Gwarectwo „nie posiada" funduszów na techniczne urządzenie półkolonji w lesie, przeto zamierza urządzić je poza fabryką „Azot".

Zdaje się, że wyłoni się bardzo trudna kwestja dowożenia dzieci z Jaworzna na miejsce półkolonji i należy się obawiać czy wtedy cały plan nie zostanie chybiony a gdyby miał nie osiągnąć właściwego celu, lepiej byłoby wysłać dzieci na kolonję jak to miało miejsce w latach poprzednich.

der.

Echo z Polski.

Pomimo zmiany rządu w Polsce, kierunek polityki pozostał ten sam albowiem obecnie dokonywane zmiany czyto na stanowisku premjera, czy też poszczególnych ministrów nie wpływają na kierunek, który stale od 1926 r. nadaje Marszałek Piłsudski.

Rząd obecny skierował całą swoją uwagę na walkę z kryzysem gospodarczym.

Nowy projekt podziału Państwa na województwa będzie wkrótce przedłożony rządowi.

Projekt ustawy o niepodzielności gruntów dotyczący gospodarstw scalonych jest już opracowany,

---

Echo ze świata.

15 tysięcy metrów w ciągu 24minut wzniósł się przed kilka dniami w powietrze balonem profesor Piccard. Jest to rekord którego nikt nie osiągnął

Do bieguna północnego wyjechał przed kilku dniami prof. Wilkins na statku „Nautilus". Wyprawa ma na celu badania naukowe.

Niemcy powojenne nie zmieniły się w niczem i widać że nigdy się nie pogodzą ze stanem rzeczy który powstał. Szczególnie w stosunku do Polski żywią Niemcy wielowiekową nienawiść. Przed kilku dniami odbyła się we Wrocławiu manifestacja 150.000 t. zw. Stahlhelmowców w której wzięli udział książęta z dawnej rodziny panującej w Niemczech.

Dowodzi to najlepiej, że Polska musi się stale zbroić, bowiem wszelkie ograniczenia zbrojeniowe zaprowadzone w Niemczech nieprzeszkadzają Niemcom do przygotowywania wojny.

Na demonstrację we Wrocławiu powinna Polska odpowiedzieć kontrdemonstracją wszystkich oddziałów P. W. na granicy niemieckiej.

Kryzys gospodarczy w Niemczech daje się im bardzo we znaki, ale kryzys ten robiony jest sztucznie, bowiem wielki sumy pieniężne wydają Niemcy na zbrojenie się. Przed kilku dniami wyjechali ministrowie niemieccy Brüning i Curtius do Anglji do Chequers w celu odwiedzenia min. Mac Donalda.

Do wizyty tej przywiązywali Niemcy wiele nadziei a w szczególności, że uda się im uzyskać ulgi w sprawie spłaty długów wojennych. Nadzieje zawiodły, gdyż ministrowie niemieccy poza serdecznem przyjęciem i nadzie-

---

pszczół, które z szumem zaczęły bobrować po lesie sycąc się pięknością życia i wiosny.

Spokojny miły czas rozlał się nad okolicą.

Na progu ukazał się nauczyciel.

— Dzieci w pary! Do klasy!

Barwny tłumek z wesołym krzykiem począł się kupić koło swego wychowawcy.

Wtem na podwórze wszedł starzec z torbą powieszoną przez plecy listonosz.

— Heto, szczo ja wam chociał skazaci paniczu! Ja wam przyniósł pyśmo z poczty z Horodka! — rzekł łamanym językiem polsko-białoruskim.

Na twarzy „panicza" rozlała się radość boć przecież w tym zakątku rzadko otrzymywał wieści ze świata; poczta docierała tu zaledwie co dwa tygodnie. To też listonosz rudy Wasil jak go powszechnie zwano z radością był przez niego witany.

List był od niej. Od tej, którą umiłował nadewszystko, od tej, która jego młode czyste, nieskazitelne serce zabrała mimowoli na własność. Kochał ją bardzo, choć nigdy z nią o swej tajemnicy nie rozmawiał. Jej cudne oczy patrzyły zawsze na niego z białych ram fotografji. Wzrok jej nawet tutaj mu towarzyszył, czasami choć sam był w pokoju, jednak czuł się szczęśliwy, bo myśli jego krążyły daleko... daleko...

Szczęśliwa myśl! Może jak ptak przebywać migiem przestworza, może iść wszędzie nawet tam, gdzie moc i władza ludzka nie sięga. Może kiedyś za miljony lat istoty ludzkie tak się udoskonalą, że ucieleśnionemi myślami będą mogły bujać, jak dziś li tylko samemi myślami.

Z radością odebrał niebieski skromny liścik pisany jej ręką, ten liścik, który jak mu się zdało, prawie cudem dotarł za nim i znalazł go na tych bezkresnych pustyniach.

A lasy poważnie szumiały, pieśń życia, wieczną, świętą, nieśmiertelną, jakby z nim cieszyły się...

— — — — — — — — — — — —

Niespokojny to był duch. Napadały go czasem chwile dziwne. Rzucić ten świat i zniknąć gdzieś, rozpłynąć się jak tuman zwodniczy. A takie chwile przychodziły coraz częściej, zwłaszcza gdy niemógł się doczekać listów z rodzinnych stron.

Pustka w duszy, brak podniety i bodźca do pracy. Chwilami łamała mu się z samotności dusza, stawał się czasem tak leniwym i ociężałym, że trudno go było poznać. Czasami zaś rwał się do czynu, jakby chciał nadrobić stracony bezpowrotnie czas...

Nieraz w wolne chwile szedł niedaleko na wyniosły gajem pokryty pagórek i tam leżąc w trawie spędzał samotnie długie poleskie godziny. Pagórek niewielki swym kształtem przypominał, że pewnie tu może kiedyś był ołtarz pogański Darewlan, a ich kapłan wznosił tu swe pienia na cześć bożków.

Chwilami, gdy leżał nawznak z oczyma utkwionemi w obłokach, zdawało mu się, że leży w ojczystym sadzie. Dziwne było jego życie! Zawsze za prawdę i sprawiedliwość go karano. Raz gdy podczas wakacji pracował ciężko w hucie widząc niesłuszne traktowanie robotników, — ujął się za nimi, stanął w ich obronie.

C. d. n.

ją rewizyty przez ministrów angielskich Mac Donalda i Hendersona nic nie zyskali.

W całych Niemczech. trwa rywalizacja pomiędzy t. zw. „brunatnymi" t. j. Hitlerowcami i „czerwonymi" t. j. komunistami. Brunatni" zyskują coraz więcej na sile. Należy pamiętać, że Hitlerowcy to jest partja nie uznająca traktatów pokojowych i dążąca do wojny i rewanżu.

Zatarg pomiędzy Włochami i Watykanem, który wynikł z powodu zażądania przez Mussoliniego zlikwidowania wszystkich stowarzyszeń katolickich jako wrogich faszyzmowi, nie został dotychczas zlikwidowany zatarg ten zaostrza się i grozi zerwaniem stosunków dyplomatycznych.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Program uroczystości „Dnia Strzelca" w Chrzanowie.

W niedzielę dnia 14. czerwca b. r. Zarząd oraz Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego urządza w Chrzanowie Powiatowe Święto „Dnia Strzelca". — W przeddzień uroczystości o godz. 18. 30 Radjostacja krakowska nada Akademję Strzelecką w formie audycji radjowej, w której wezmą udział strzelcy w swoich świetlicach, poczem urządzone będą we wszystkich miejscowościach powiatu pochody i capstrzyki.

W Chrzanowie Komenda Powiatu chcąc ułatwić szerokim warstwom naszego społeczeństwa wzięcie udziału w akademji, nadawać będzie audycję radjową przez megafony z balkonu Rady powiatowej.

W uroczystościach wieczornych wezmą udział męski i żeński oddział Związku Strzeleckiego w Chrzanowie, pocze n nastąpi przen arsz oddziałów przez miasto.

W samym dniu „Święta strzeleckiego" przymaszerują ze swych miejscowości ze wszystkich stron powiatu oddziały strzeleckie do Chrzanowa. O godzinie 8-mej rano nastąpi zbiórka oddziałów na boisku „Sokoła", skąd po odebraniu raportu przez Komendanta Powiatowego Z. S Oddziały udadzą się na Nabożeństwo do miejscowego Kościoła parafjalnego. Po Nabożeństwie odbędzie się przed gmachem Starostwa powiatowego defilada, którą odbierze P. Starosta Dr. Mieczysław Łęcki, w otoczeniu Władz strzeleckich i wojskowych.

O godzinie 10-tej rano zbiorą się wszystkie oddziały strzeleckie na boisku „Sokoła", gdzie nastąpi uroczystość ślubowania Strzeleckiego i rozdanie dyplomów.

Następnie o godzinie 11-tej przedpołudniem odbędzie się w sali „Sokoła" Akademja Strzelecka, na program której złożą się: przemówienie Prezesa Zarządu Powiatowego Z. S. Insp. Gębickiego, poczem referent organizacyjny Komendy Powiatu Juljusz Inglot wygłosi odczyt p. t „Ideologja Związku Strzeleckiego". Dalsze punkty programu akademji wypełnią reprodukcje muzyczno-wokalne orkiestry i chóru Związku Strzeleckiego oraz wyświetlenie aktualnych filmów z życia Strzelca.

O godzinie 12-tej nastąpi wspólny obiad wydany przez Komendę Powiatu dla wszystkich Oddziałów Strzeleckich.

Po popołudniu o godz. 14-tej rozpoczną się między oddziałami zawody w gry sportowe koszykówkę i siatkówkę.

Wieczorem zaś o godzinie 8-mej wszystkie oddziały strzeleckie po powrocie do domu zapalą w swych miejscowościach o jednym czasie ogniska strzeleckie na znak łączności i wspólności organizacyjnej.

Z Libiąża.

W miesiącu marcu b.r. dokonano wśród trudnych warunków zewnętrznych reorganizacji Oddziału Strzeleckiego w Libiążu, który rozwinął się obecnie do szczytu możliwej swej egzystencji, Oddział liczący 40 członków ćwiczących, pozostaje pod troskliwą opieką tut Nauczycielstwa i Urzędników kopalni „Janina" którzy z pełnem oddaniem się pracują nad rozwojem tak ważnej dla nas placówki. Staraniem miejscowego Zarządu umundurowano 32 członków, stworzono sekcje sportowe piłki nożnej, szczypiórniaka, siatkówki, koszykówki i lekkoatletyki, oraz zakupiono kostjumy sportowe w barwach niebieskich. Rozwinięto również działalność kulturalno-oświatową stwarzając Kółko amatorskie, 4-ro głosowy chór męski, a pogadanki i odczyty prowadzi się regularnie systemem świetlicowym.

Z przyjemnością stwierdzić należy, że „Strzelec" tut. robi dodatnie wrażenie tak pod względem zewnętrznym jak i ideowym. Przedstawicielami tut. „ideowego St zelca" są kmdt. Oddziału Pawela Wojciech, sekretarz Pawela Józef i instruktor Wrona Wojciech, którzy od szeregu lat z całem zrozumieniem rzeczy poświęcają dla dobra tut. Oddziału każdą wolną od pracy chwilę.

Z drugiej strony zmuszony jestem zwrócić uwagę że Oddział Strzelca w Libiążu nie otrzymał dotąd aprobaty od miejscowego społeczeństwa a nawet Rady Gminnej czego dowodem, że na przedstawienie urządzane przez sekcje Kółka amat. w Libiążu —Leśniowa— nie przyszedł ani jeden obywatel. Również na prośby piśmienno ustne o przydzieleniu dla tut Oddziału boiska Zwierzchność Gminy Libiąża Małego nie zareagowała dotąd zupełnie, prawdopodobnie przez sentyment.

Nie tracimy jednak nadziei ufni w opiekę i pomoc finansową Prezesa Z P Zw. Strz. Obyw. insp. Gębickiego i skarbnika Obyw. Mgr. Janoty, dla których już obecnie mamy dużo wdzięczności.

Obserwator.

Dział harcerski.

Z życia harcerstwa w Rudawie.

Dnia 4 czerwca odbyła się tutaj wielka uroczystość harcerstwa połączona z uroczystością Bożego Ciała. Otóż K. P. H. pragnąc przyjść z pomocą materjalną drużynom harcerskim opodatkowało się i zakupiło proporzec (sztandar) harcerski, który poświęcił ks. prezes.

W przemowie swej zwrócił uwagę na symbol jaki przedstawia sztandar i zachęcił do łączenia się i grupowania pod tym znakiem. Chrzestnymi rodzicami byli JWP. Hr. Roztworowska, p. poseł Pochmarski, p. radca Stopka, p. Kramarzowa, p. Kodurowa p. Kowalikowa, p. Tetelowski, p. Piwowoński. Proszonych gości było bardzo wielu, jednakże niepewna pogoda wstrzymała ich przyjazd, a szkoda bo swą osobistością byliby nam uświetnili ten uroczysty dzień.

Po poświęceniu przemówił do publiczności zgromadzonej przy kościele p. poseł Pochmarski, który w krótkich i treściowych słowach przedstawił powstanie harcerstwa, jego rozwój, cel jego, znaczenie, wspomniał o bohaterach harcerzach, a dalej zachęcił nietylko młodzież do gromadzenia się pod tym sztandarem, ale także starszych ob. wojskowych i młodych i starych do gromadzenia się w szeregach wojskowych.

Życząc dobrego rozwoju harcerstwu w Rudawie wzniósł p. poseł Pochmarski okrzyk „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita", który po trzykroć gromkim głosem powtórzyły tłumy zebranych.

Przystąpiono do wbijania pamiątkowych gwoździ, zaś goście, którzy osobiście być nie mogli nadsyłają do komendy z prośbą o wbicie tychże.

Po poświęceniu podejmował p. posła bardzo serdecznie ks. prezes Nowak Józef a następnie p. kier. szkoły Hahorkiewicz. Po południu odbył się festyn harceski pod lasem w Rudawie, który był uzupełnieniem całego dnia.

Za pomoc przy urządzaniu tej uroczystości składam serdeczne podziękowanie Komitetowi i K. P. H., oraz wszystkim zacnym gościom, którzy jakimkolwiek datkiem przyczynili się do wyjazdu harcerstwa na obóz.

Również składamy podziękowanie JWP. hr. Roztworowskiej, p. posłowi, i p. majorowi Haładejowi z Warszaszawy, który był łaskaw wziąść udział w naszej uroczystości, oraz drużynie z Kszeszowic, którą przyprowadził dh. Sosna.

Żbik.

Echo sportowe.

Jaworzno-Skawina. Rewanżowe zawody dnia 7 VI br. o mistrzostwo klasy B między **T. S. Wiktorja w Jaworznie a K. S. Skawina w Skawinie** zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (0:2). Obie drużyny podzieliły się po jednym punkcie. Publiczność będąca na powyższych zawodach oczekiwała dużo i od gospodarzy, jako grających na swojem boisku i od gości mających opinję zgranej i dyscyplinowanej drużyny, tymczasem byli silnie rozczarowani. Wiktorja do pauzy prawie że nie grała. gdyż przygniatającą przewagę miała w tym czasie Skawinka uzyskując dwie bramki.

Wiktorja ograniczyła się tyko do sporadycznych wypadów, zresztą nie niebezpiecznych. Pauza z wynikiem, 2-0 dla Skawinki. Po pauzie przychodzi częściej do głosu Wiktorja, która zdołała w odstępach 15 minutowych uzyskać dwie bramki nie bez winy bramkarza Skawinki. Gra cały czas mało interesująca, gdyż obie drużyny musiały zastosować **system** długiego podawania z powodu wysokiej trawy na boisku, która uniemożliwiała zastosowanie techniki w grze a zmuszała do wysiłków fizycznych i do nadużywania siły.

I ciężkie zadanie miał sędzia, który często przerywał zawody nie chcąc dopuścić do ostrej gry.

Rozstrzygnienia jego wyprowadzały z równowagi niektórych widzów, którzy głośnymi krzykami i wcale niesportowem zachowaniem okazywali swe niezadowolenie. I charakterystycznem jest, że protesty te pochodziły od widzów, od których należałoby wymagać większego opanowania nerwów, co więcej nie mogły one zrobić wcale sympatycznego wrażenia na reszcie publiczności i na gościach. Widzów około 300.

Dziedzice. Grażyna: Soła (2:2) Mistrz. kl. A. Sukses ambitnie grającej Soły z tak silnym przeciwnikiem. Bramki strzelili dla Soły: Piegza i Stanisławski. dla gospodarzy Krawczyk (2). Ze Soły najlepszy Porebski Ewelin i Stanisławski u Grażyny Bylica i Krawczyk Sędzia p. Rosenfeld dobry.

Nadesłane.

Oświęcim: Bawiący w woj. krakowskiem na inspekcji minister rolnictwa p. Janta Połczyński zwiedzał w dniu 6 czerwca powiat oświęcimski i bialski. Po drodze z Krakowa oglądał w Spytkowicach sklep Kółka rolniczego, a następnie w Zatorze zwiedził gospodarstwo rybne hr. Potockiej u którego był podejmowany śniadaniem. Z kolei Minister udał się przez Oświęcim, gdzie obejrzał Składnicę Kółek Rolniczych „Piast" na powiaty oświęcimski i bialski do Jawiszowic gdzie był gościem Związku hodowców bydła czerwono-polskiego, zwiedzając przytem gospodarstwo Jana Jurosa. Następnie udał się do Wilamowicz, O icka, gdzie był gościem p. Rudzińskiego. Dalszym etapem drogi był Żywiec, Sucha Maków.

P. Ministrowi towarzyszą p. woj. Kwaśniewski, insp. Sakowicz, oraz ze Związku Ziemian p.p. Żarnecki Owczarek, z Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego p p. Jan Konopka, prof. Roupert, prof. Włodek i inni.

Z dniem 1 czerwca został przeniesiony w drodze służbowej z Oświęcimia zastępca starosty p. Malik. Ku pożegnaniu zasłużonego pracownika społecznego odbył się bankiet w salach tutejszego Tow Kasynowego.

Wydział Rady Powiatowej ufundował dla akademika powiatu oświęcimskiego stypendjum roczne w kwocie 2500 zł. im. ś.p. Teofila Wysockiego, ziemianina z Polanki Wielkiej, zastępcy przewodniczącego Rady Powiatowej, kawalera Orderu Polonia Restituta.

W dniu 15 czerwca na posiedzeniu Rady Pow. będzie rozpatrywana sprawa przyznania stypendjum.

W dniu 9 b.m. odbyła się na rynku Gł w Oświęcimiu podniosła uroczystość zaprzysiężenia rekrutów z 73 p.p. i 21 p. a. p. Po przysiędze odbyła się przed władzami cywilnemi i wojskowemi defilada.

Wilmer.

Zabójstwo na tle procesowem w Podlężu. Józef Ścibor z Podlęża pow. Chrzanów zastrzelił ze strzelby pojedynki w dniu 8 b. m. koło godz. 10 wieczór swojego sąsiada, Franciszka Pierzynkę, z którym oddawna prowadził proces majątkowy. W krytycznym dniu między obu sąsiadami doszło do ostrej sprzeczki, w czasie której Pierzynka pobił teściowę Ścibora, Antoninę Odrzywolską, co tylko zaostrzyło nienawiść Ścibora do Pierzynki i stało się bezpośrednim powodem zabójstwe.

Sprawca został aresztowany przez Posterunek P. P. Alwerni.

Śmierć w kąpieli 11 letniego chłopca. W dniu 6 b. m. w basenie Sierszańskich Zakładów Górniczych kąpali się dwaj uczniowie szkoły powszechnej. Józef Smółka lat 11, uczeń III kl. i Józef Śmiłek, lat 14. Smółka usiadł na tratwę i jeździł po basenie, a mniej odważny Śmiłek przypatrywał się z brzegu. W pewnym momencie przechyliła się tratwa i Smółka wpadł do wody, głębokiej w tem miejscu na 2 m. Nie umiejąc pływać, począł tonąć i wzywać o ratunek. Śmiłek pobiegł zawiadomić matkę tonącego, który tymczasem poszedł na dno. Po około 30 minutach przybiegł niejaki Warzecha z Sierszy i wydobył z wody Smółkę, którego niestety nie dało się już przywrócić do życia.

Mąż poderznął żonie gardło, Franciszka Ziętek z Dąbrowy, żona Stanisława, bezrobotnego, okopywała w dniu R b. m. ziemniaki w polu. W pewnym momencie

przybiegł do niej mąż Stanisław i polecił jej udać się ze sobą do domu, gdzie jej matka, a jego teściowa Jadwiga Smagan robiła mu awantury z tego powodu, iż nie szuka pracy. Gdy Franciszka Ziętkowa nie chciała usłuchać męża ten chwycił ją przemocą podśszyję i, powaliwszy na ziemię, wyjął z kieszeni widocznie w tym celu przygotowaną brzytwę, którą następnie poderznął gardło. Na krzyk nieszczęśliwej zbiegli się sąsiedzi, a Ziętek na ich widok zbiegł. Ranną odwieziono do szpitala w Jaworznie, zaś bestjalskiego męża przyaresztowano i odstawiono do Sądu Grodzkiego w Jaworznie.

Śmierć wskutek nieostrożności. W dniu 3 bm. około godz. 16 w Chrzanowie jechał na aucie ciężarowem, na pakach papieru, niejaki Franciszek Kantorowicz, lat 60, zamieszkały w Słomnikach. W czasie przejazdu auta pod most u wylotu ul. Krakowskiej, Kantorowicz uderzył głową o krawędź żelaznego mostu, wskutek czego doznał pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Dochodzenia policyjne wykazały, że winę wypadku ponosi sam śp. Kantorowicz, którego tak szofer, prowadzący auto, jak i jego pomocnik, ostrzegali przed grożącym niebezpieczeństwem. Auto jest własnością Józefa Silbersteina ze Słomnik.

Strzelanina na zabawie w Gorzowie powodem śmiertelnego wypadku. Mateusz Mańkut i Błażej Śniadek z Gorzowa urządzili sobie dnia 2 bm. na zabawie weselnej w domu wójta Palki w Gorzowie strzelaninę na „wiwat“ w czasie której zbłąkana kula ugodziła w głowę Magdalenę Zamarlik, lat 22, z Gorzowa na skutek czego Zamarlikówna po 10 minutach zmarła. Dochodzenia policyjne nie zdołały dotąd ustalić, kto jest sprawcą zabójstwa Zamarlikówny: Mańkut czy Śniadek, gdyż obaj równocześnie strzelali.

Stan bezrobocia w powiecie chrzanowskim i oświęcimskim.

W czasie od dnia 1 czerwca do 6 czerwca b. r. było zarejestrowanych bezrobotnych przez P. U. P. Pr w Chrzanowie:
w powiecie oświęcimskim 809 osób.
„ chrzanowskim 3882 „
Na poszczególne grupy zawodowe przypada:

	Chrzanów:		Oświęcim	
bezrobotnych górników	(538)	553	(98)	88
„ hutników metal.	(32)	34	—	—
„ szklarzy	(17)	18	2)	2
„ metalowców	(402)	317	(36)	34
„ pracown. budowl.	(277)	281	(70)	64
„ z inn. gał przem.	(101)	102	(33)	30
„ pracow. niekwalif.	(2516)	2460	(645)	560
„ pracow. umysł.	(116)	117	(30)	31

Cyfry w nawiasach oznaczają liczbę bezrobotnych z ubiegłego tygodnia.
W porównaniu z ubiegłym tygodniem w powiecie oświęcimskim ubyło 105 bezrobotnych zaś w powiecie chrzanowskim liczba pozostających bez pracy zmniejszyła się o 117 bezrobotnych.

Stan bezrobocia znacznie się poprawił przeważnie wskutek przeprowadzania robót publicznych

Poszukujemy z każdej miejscowości zdolnych akwizytorów za odpowiedniem wynagrodzeniem.
Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje redakcja.

Wszystkim P. T. Prenumeratorom, którzy nie zapłacili prenumeraty przypominamy, aby do końca I. kwartału zapłacili prenumeratę, gdyż zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę czasopisma.

REDAKCJA.

Od wydawnictwa.

Z powodu przeszkód technicznych nie mogliśmy w dniu 7 czerwca b. r. wydać tygodnika za co wszystkich P. T. Prenumeratorów i Czytelników przepraszamy. Odtąd tygodnik będzie wychodził bez przerwy.

REDAKCJA.

Z XXV. Walnego Zjazdu T.S.L.

W czasie Zielonych Świąt odbył się w Krakowie bardzo podniosły, imponujący zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej, który tym zjazdem Walnym obchodziło zarazem 40 lecie swej pracy oświatowej. Z całej Polski zjechali się delegaci Kół i Związków okręgowych T.S.L ludzie posiwiali w tej ciężkiej choć zaszczytnej pracy, ludzie wiodący mrówczy ciche żywot na swych dalekich placówkach dzierżący w rękach T.S.L-owski oświaty kaganiec. Całość zjazdu dzięki staraniom Głównego Zarządu T.S.L. wypadła bardzo dobrze. Delegaci i goście zawczasu mieli przygotowane kwatery.

Dnia 24 V. zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w kościele na Skałce a następnie złożono wieniec na grobie A. Asnyka pierwszego ideowego przewodnika Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Otwarcie zjazdu odbyło się w starym teatrze Po wstępnem przemówieniu prezesa T S L i powitaniu gości W. Ostrowskiego przemawiał szereg wybitnych osobistości ze sfer rządowych i oświatowych n.p. przedstawiciel Ministra W R. i O P. przedstawiciel Wojewody krakowskiego i lwowskiego generał Łuszczyński z D.O.K Kraków, prezydent m. Krakowa sen. Rolle dyr. Macierzy Szkolnej z Warszawy J. Stemler, przedstawiciel Macierzy Szkolnej z Czechosłowacji i inni.

Następnie po otwarciu zjazdu wygłosił odczyt dr Stefan Uhm p t. „Czterdzieści lat pracy Towarzystwa Szkoły Ludowej“

Popołudniu rozpoczęły swą pracę Komisje Zjazdu a to: komisja sprawozdawczo-organizacyjna i finans wa komisja szkolna oświaty pozaszkolnej i statutowa na których to komisjach omawiano różne ciekawe momenty pracy oświatowej. Wieczorem odbyło się w ratuszu zebranie towarzyskie członków, Zjazdu urządzone przez Prezydenta m. Krakowa.

W drugie święto odbyły się właściwe obrady Po sprawozdaniu komisyj odbył się Wybór zarządu Towarzystwa. Dotychczasowy prezes Towarzystwa, jak okazały wyniki wyborów nie wszedł wcale do Zarządu. Nie obyło się się także bez gorszących incydenntów, krzyków, zagłuszania pewnych mowców it.d.

Zjazd ten był obrazem potęgi i pracy T.S.L. Najwybitniejsi pracownicy oświatowi z całej Polski stanęli tu murem. Szereg ważnych uchwał powziętych przez zjazd świadczy, że T.S L choć jest starcem w latach istnienia, jednak nie zasklepiło się, ale ciągle dąży naprzód ulepszając swą pracę i w pracy przodować będzie.

Każdy kto chce naprawdę oddać się pracy oświatowej winien stać się członkiem tego Towarzystwa.

D el.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Gum. Szczakowa. Umieszczamy wedle życzenia w Nr 10. Należytość w kwocie przez WPana wymienionej prosimy posłać czekiem.

WP S. G. Trzebinia. Pomimo wysiłku w kierunku spłodzenia czegoś wartościowego nie możemy umieścić „Odpowiedzi małych“. gdyż wiersz jest gorzej niż na nutę ultra-kalwaryjską. Zacytujemy aby Pan, widział jak to wygląda drukowane:

„Co tu pisze jeden pan i zadaje contra nam..
Diwny bardzo jest ten pan, wprost zadaje sobie kłam,
— — — — — — — — — — — —
Lepiej żeby mości pan kazał kropić drogę nam.

Albo już całkiem bez rymu i rytmu.

„Nim młodzieży przejdzie te
minie czasu godzina,
I tumamy kurzu wzniecą
na niekropionych ulicach (?!)
— — — — — — — — — — — — —
Bo gdy kto z nas w marszu gra
pył nam w piersiach zatyka“
i t. d. ha! ha! ha!

Musimy Panu odpowiedzieć podobnemi rymami.

„Niech pan rzuci w kąt te rymy,
bo my ich nie umieścimy.
Niech pan dalej w marszu gra,
ale rymom spokój da,
bo śmiech w gardle zatyka (!!)
i basta.!
tamta dramta' tamta dra !!!

WP. Dobr. Trzebinia Prosimy o załatwienie sprawy z ogłoszeniem.

WP. Webe. Wycofaliśmy w ostatniej chwili z druku.

WP. Bede. W tych dniach przesyłamy wszystko czego Pan żądał.

KALENDARZ:

14 Niedziela Bazylego
15 Poniedziałek Wita i Mod.
16 Wtorek Justyny
17 Środa Adolfa
18 Czwartek Marka
19 Piątek Gerwazego
20 Sobota Sylwerjusza

Nieście pomoc biednym

Przysyłajcie korespodencje z wszystkich miejscowości Zagłębia.

PRENUMERATA:

Miesięczna	zł. 1·—
Kwartalna	„ 3·—
Półroczna	„ 6·—
Roczna	„ 12—

Ogłoszenia kolorowe 25% droższe.
Przy ogłoszeniach stałych rabat według umowy

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona za tekstem	300· zł. —
1/2 strony „ „	160· „ —
1/4 „ „ „	85 „ —
za 1 mm. w 1 szp. na 1 stronie	— „ 60
„ 1 „ „ „ w tekscie	— „ 40
„ 1 „ „ „ po tekscie	— „ 20
Drobne za słowo	— „ 10

Wydawca i Redaktor naczelny: Józef Piątkowski. Redaktor odpowiedzialny A Brożek

Tłoczono w POLSKIEJ DRUKARNI PRZEMYSŁOWEJ w Jaworznie pod kierownictwem A. Brożka.